



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

RZECZPOSPOLITA

02-015 WARSZAWA

Pl. Starynkiewicza 7

220 21-09-94 z dn.

Jerzy Maksymiuk lubi „Carmen”

Musical czy opera

Jeśli wybrać kilka oper, które odpowiadałyby temperamentowi Jerzego Maksymiuka, na pewno znalazłaby się wśród nich „Carmen”. Czy można się zatem dziwić nowej dyrekcji Opery Bałtyckiej, że przygotowując jej premierę, zwróciła się właśnie do tego dyrygenta? I widać znaleziono przekonujące argumenty, skoro Maksymiuk chciał przyjechać do Gdańska, gdzie przecież nie mógł liczyć na wielkie honorarium, bo dotacji starcza właściwie na pensje dla zespołu, a teatr ciągle próbuje wyjść z dawnych długów.

Współcześni zarzucali Bizetowi, że „Carmen” jest nazbyt rytmiczna i nazbyt taneczna, co dostojnej sztuce operowej wówczas nie uchodziło. Maksymiuk i z rytmu, i z melodyjności partytury uczynił jej główny walor. Na dodatek wiedział, że w „Carmen” cały dramat został opowiedziany muzyką, gdyż ona kreuje wszystkie zdarzenia na scenie, nadając im sens. Każdy takt w interpretacji Maksymiuka żyje i niesie określone znaczenia. Od uwertury do finału, bo przecież „Carmen” nie kończy się z chwilą śmierci tytułowej bohaterki, lecz dopiero gdy ucichną ostatnie akordy orkiestry. Rzadko w polskich teatrach spotyka się tak spójną,

tak przemyślaną i pulsującą w każdym szczególe interpretację, co jest zasługą i dyrygenta, i orkiestry Opery Bałtyckiej.

Przed przystąpieniem do prób Maksymiuk długo po Polsce szukał odtwórczyni tytułowej roli. Wybrał wreszcie Bożenę Zawisłak z Krakowa. To chyba najlepsza obecnie Carmen na polskich scenach, dysponująca mezzosopranem o ładnej barwie i dobrej technice. A przy tym świetna aktorka, o naturalnym sposobie bycia na scenie. Jej Carmen odbiega od pewnych schematów, jest bardziej z Broadwayu niż z Opery Paryskiej. Ale przecież są krytycy twierdzący, iż tak naprawdę dzieło Bizeta to pierwszy musical. Zgodnie z jego regułami Bożena Zawisłak łączy śpiew, taniec i aktorstwo. Jest zmysłowa i tajemnicza, nieco wyuzdana i naturalna, nowoczesna w środkach wyrazu, ale wyczuwająca intencje kompozytora.

Reszta w tym spektaklu jest już właściwie dodatkiem. By znaleźć partnera dla Bożeny Zawisłak, sięgnięto po posiłki z innych miast. Krzysztof Bednarek z sukcesem zagrał Don Josego trzy lata temu w Łodzi. Od tego czasu przybyło mu, niestety, kilogramów, a ubył mło-

dzieńczej świeżości. Tym razem dodał do roli nieco niepotrzebnej wagnerowskiej posepności, przytłaczającej żywioł uczuć targających bohaterem. Ujawniły się one dopiero w finale i wówczas Bednarek pokazał, na co naprawdę go stać. Reżyseria Marka Sikory jest tradycyjna w dobrym znaczeniu tego słowa, uzupełniona efektownymi kostiumami Anny Michniewicz i funkcjonalnymi dekoracjami Andrzeja Szcerbania. Te elementy złożyły się na widowisko barwne, atrakcyjne, dopracowane w różnych scenicznych planach.

Opera Bałtycka dysponuje raczej rzemieślnikami niż indywidualnościami artystycznymi. Wielu jej solistom grającym role drugoplanowe można zarzucić braki w emisji lub podejmowanie zadań ponad siły. Ale wszyscy poddali się jednak muzycznej wizji Jerzego Maksymiuka i chcieli jak najlepiej sprostać jego oczekiwaniom. I dlatego sukces dyrygenta jest także ich sukcesem.

JACEK MARCZYŃSKI

Georges Bizet „Carmen”. Kierownictwo muzyczne: Jerzy Maksymiuk, reżyseria: Marek Sikora. Opera Bałtycka, premiera 18 bm.